

Pornografia. Poniżenie?

11 czerwca 2010

Czy zakaz pornografii ma sens? Czy poniża ona kogoś i ewentualnie kogo? Ja ocenić ją na tle szerszego kontekstu społecznego?

Często słyszy się ze strony różnego radykalnego elementu, co ciekawe zarówno postępowego jak i bigoteryjnego, że pornografii należałoby zakazać, ponieważ miałyby ona poniżać kobiety. Rzadziej, ale czasem również, w ten sposób motywuje się propozycje penalizacji prostytucji.

Z przerażeniem obserwuję, jak rzadko podczas debat nad tego typu zamordystycznymi pomysłami podnosi się, że jeżeli filmy porno miałyby poniżać kobiety, to z tego samego powodu musiałyby poniżać również mężczyzn. Rzadkość tego typu argumentacji pokazuje bowiem, że nie tylko zadufane w sobie przeciwniczki pornografii ale również ich adwersarze zdają się z góry zakładać, że seks kobiety z mężczyzną poniża tę pierwszą a nobilituje tego drugiego.

Na to założenie zwróciłem ostatnio uwagę koleżance, która bardzo optowała za zakazem pornografii. W odpowiedzi koleżanka zastosowała wykręt, że na większości filmów pornograficznych, do których oglądania zresztą nie chciała się przyznać, kobieta ulega jakiegoś typu przemocy, przymusowi czy sadyzmowi.

Jest to argument wynikający z nieznajomości tematu. Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę słowa „maledom” i „femdom”, czyli nazwy relacji sadomasochistycznych, w których albo mężczyzna jest stroną dominującą a kobieta uległą albo odwrotnie, aby się przekonać, że na to pierwsze hasło pojawia się 876 000 stron podczas gdy to drugie aż 13 300 000. Kiedy do tych słów doda się słowo „galleries”, aby znaleźć jedynie strony ze zdjęciami, nadal kobieca dominacja jest popularniejsza od męskiej, pojawia się ona na 595 000 stron, podczas gdy męska

jedynie na 366 000. Poza galeriami sadomasochistycznymi, w Internecie można też spotkać typy galerii nazywane NMUK (czyli „nagi mężczyzna ubrane kobiety”; celowo nie podaję angielskiego skrótu), albo „wymuszona ejakulacja” i kilka innych., które nie posiadają swoich żeńskich odpowiedników, a prezentują seksualne poniżenie mężczyzn. Nie ma więc podstaw, aby twierdzić, że twarde porno jest bardziej skrzywione anty-kobieco niż anty-męsko, faktycznie jest bowiem odwrotnie.

Uświadomiona przeze mnie co do tego faktu koleżanka, zmieniła taktykę. Zarzekała się, że chodziło jej nie o twarde porno, wkraczające już w domenę parafilii seksualnych, ale o porno bardziej miękkie. Jako przykład takiego miękkiego porno, które miałyby poniżać kobiety, podała ona film, który kiedyś widziała, a na którym jedna kobieta uprawiała z kilkoma mężczyznami seks w pozycji 69.

I znów musiałem uświadomić moją koleżankę o czymś, co dla wszystkich powinno być jasne, na większości filmów porno, to kilka kobiet uprawia seks z jednym mężczyzną. Co więcej, można śmiało powiedzieć, że przelatują go one: spotykają, napalają się na niego, używają od załatwienia sprawy i odchodzą usatysfakcjonowane przez niego.

Wracamy więc do punktu wyjścia. Według przeciwniczek pornografii, kiedy prezentuje ona kilku panów i jedną panią, to źle i poniżająco dla kobiet. Kiedy kilka pań i jednego pana, to też źle i poniżająco dla kobiet. Kiedy wreszcie jedną panią i jednego pana, to oczywiście również źle i poniżająco dla kobiet...

Okazuje się więc, że w pornografii czy prostytutce kobietom nie podoba się nie jakieś rzekomo występujące w tych zjawiskach poniżanie kobiet, ale to, że coś tak „plugawego” jak mężczyzna, śmie się do nich zbliżać bez uprzedniej daniny, rekompensującej im to, że się z nim w ogóle zadają. Na daninę tę składać się musi wiele elementów materialnych i niematerialnych, od bukietów, czekoladek i prezentów, przez

szarmanckość i usłużność, po poezję i rozpaczliwe deklaracje miłości. Dopiero po takim „wyrównaniu” kobieta raczy potraktować swój seksualny wkład w stosunek i taki sam wkład partnera jako równowartościowe. Jeżeli więc heteroseksualny stosunek płciowy odbywa się bez uprzedniej daniny ze strony mężczyzny dla kobiety, tak jak ma to miejsce w wypadku oglądania pornografii a nawet korzystania z prostytutki („bo co to jest te parę groszy”), kobieta ocenia go jako poniżenie dla płci żeńskiej. Myśli sobie, jak śmiać żyć na świecie mężczyźni, którzy idą na taką łatwiznę?

Co ciekawe, nawet jeżeli przyjąć taki mizoandryczny punkt widzenia, że kobieta w związku jest ubermensch-em, do którego zbliżenie się dla untermensch-a jest zaszczytem, to nadal mielibyśmy w ramach tego punktu widzenia do czynienia ze sprzecznością dwóch interesów, ubermensch-ów oburzałoby oddanie się untermenschom za zbyt małą daninę, a untermensch-ów powinno oburzać wymaganie od nich zbyt dużej daniny. Zatem nie tylko oburzenie niektórych kobiet powinny wywoływać filmy pornograficzne, ale też romansidła, na których mężczyzna nie jest mężczyzną tylko kalką zachcianek kobiet, powinny wywoływać oburzenie co najmniej niektórych mężczyzn. Dziwne, że tak się nie dzieje... Po raz kolejny okazuje się, że między roszczeniowością kobiet a roszczeniowością mężczyzn symetria nie występuje.

Nie ma jednak powodu, by jej nie wprowadzić. Panowie, na początek zażądajmy zakazu produkcji i kaźmy za oglądanie telenowel. Na tym jednak nie poprzestawajmy. Nie ma powodu by przyjmować, że faktycznie jesteśmy untermenschami. Kiedy uświadomimy sobie, że prostytutka seksualnie otrzymuje od nas to samo, co my od niej, ale ponadto pobiera od nas pieniądze, oraz że wydając pieniądze na świerszczyki, płacimy „gwiazdom”, które niczym sobie na nie nie zapracowały, a także że zanim dojdzie do zwyczajnego stosunku, musimy się nieźle namęczyć, aby do niego doprowadzić, jakby partnerka robiła nam jakąkolwiek łaskę; kiedy uświadomimy sobie to wszystko,

zobaczymy, że to nas, mężczyzn, pornografia, prostytutka a nawet standardowe wymagania kobiet poniżają. Uświadomimy sobie również, że wcale nie musi tak być. Że równie dobrze może być odwrotnie. A to będzie już pierwszy krok do seksualnego wyzwolenia... mężczyzn.

Autorstwo: Redakcja www.Maskulizm.pl

Źródło: [iThink](#)